GLOBALNIE · OPINIA

ENOCH POWELL: PROROK CZY DEMAGOG? „RZEKI KRWI” I SPÓR O IMIGRACJĘ

Jakub Dudek · 9 września 2026

Świat zachodniej cywilizacji od dekad mierzy się z problemem masowej imigracji, zarówno tej legalnej, jak i niezgodnej z obowiązującym prawem. W miarę nasilania tych zjawisk i związanych z nim kłopotów coraz częściej przypomina się przestrogę, którą blisko 60 lat temu wygłosił brytyjski polityk Enoch Powell. Przemówienie, które przeszło do historii jako „mowa o rzekach krwi”, wciąż wzbudza emocje na wyspach, a następstwa, które dotknęły jej autora, bywają wskazywane jako pierwszy przykład zjawiska *cancel culture*.

Kim był Enoch Powell? Złote dziecko zachodzącego imperium

Życie Enocha Powella było nierozerwalnie złączone z wydarzeniami, które mu towarzyszyły. Przyszły polityk urodził się w 1912 roku i dorastał w szczytowym okresie potęgi Imperium Brytyjskiego, od najwcześniejszych lat uosabiając wielkość swojej ojczyzny. Już w wieku trzech lat żartobliwie nazywano go „profesorem”, którym wybitnie uzdolniony Powell zostanie w wieku zaledwie 25 lat. Od młodości przejawiał wielki talent w nauce antycznej greki. Szkolne osiągnięcia zaprowadziły go na studia z filologii na Cambridge, gdzie jego umiejętności rozkwitły tak wielce, że w 1937 roku objął stanowisko wykładowcy na Uniwersytecie w Sydney, zostając najmłodszym profesorem w całym Imperium Brytyjskim.

> Wydarzenia na świecie nie dały mu spokoju w pracy nad dziełami Tukidydesa i Herodota. Gdy tylko wybuchła II wojna światowa, Powell powrócił do Anglii. Spełnił daną ojcu obietnicę o zaciągnięciu się do wojska na wypadek konfliktu, o którego nieuchronności ten przekonywał go już w 1934 roku. Pamiętał swoich szkolnych nauczycieli, spośród których niemal wszyscy uczestniczyli w poprzednim konflikcie.

Rozpalony ambicją Powell ogłosił kolegom, że do końca wojny zostanie generałem dywizji. Nie udało mu się, został za to najmłodszym brygadierem brytyjskiej armii. Jego talent do języków zapewnił mu błyskawiczną karierę w wojskowym wywiadzie. Od podstaw nauczył się rosyjskiego oraz rozwinął znajomość języka urdu, którym następnie komunikował się z Hindusami zamieszkującymi jego okręg wyborczy. Służył na froncie afrykańskim i dalekowschodnim, marzył o zostaniu wicekrólem Indii lub szefem całego brytyjskiego wywiadu. Załamał się, gdy Indie wkroczyły na ścieżkę niepodległości – uznał wtedy, że Imperium to pieśń przeszłości. Choć swój talent oddał na służbę polityce wewnętrznej, to skutki zachodu słońca nad British Empire miały zaważyć na jego karierze.

Potok słów o rzekach krwi. Co naprawdę powiedział Enoch Powell?

W 1950 roku Powell został wybrany na posła do Izby Gmin z ramienia Partii Konserwatywnej. Swoją pierwszą mowę parlamentarną (tzw. *maiden speech*) do końca życia miał uznawać za najlepszą, jaką w życiu wygłosił, choć to nie z niej zapamiętała go historia.

Szczytowe stanowiska polityczne objął na początku lat 60., zostając w 1960 roku ministrem zdrowia, a dwa lata później także członkiem gabinetu – gremium skupiającego najważniejszych ministrów. Jego późniejsi krytycy zarzucali mu sprowadzanie w tym okresie imigranckiego personelu medycznego z odległych części Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. W rzeczywistości nie leżało to w kompetencji ministra zdrowia, a sam Powell akceptował imigrancki personel pod warunkiem przyjmowania go wyłącznie na okres tymczasowy.

W 1965 roku wziął udział w pierwszych w historii wyborach na lidera opozycyjnej wówczas Partii Konserwatywnej (dotychczas przywódcy wyłaniani byli w sposób zakulisowy i nieformalny). Zdobył zaledwie 15 głosów od posłów partii – 10 razy mniej niż zwycięski Edward Heath. Jak sam twierdził, wystartował, aby „zostawić wizytówkę" i przedstawić się jako pretendent w następnych wyborach.

Nie było mu dane wziąć w nich udziału. 20 kwietnia 1968 roku w Birmingham wygłosił mowę, która zapewniła mu miejsce w historii. Nie spodziewał się, że stanie się ona aż tak głośna, choć był przekonany, że zyska na niej uwagę. Znał wszakże siłę antycznych greckich demagogów, owych „wiodących tłum" starożytnych Aten. „W weekend wygłoszę przemówienie, które wystrzeli w górę niczym rakieta – tyle że o ile wszystkie rakiety spadają na ziemię, ta pozostanie na górze" – chełpił się znajomemu dziennikarzowi.

W swoim przesłaniu do lokalnej organizacji Partii Konserwatywnej w Birmingham ostrzegał przed napływem większej ilości imigrantów ze Wspólnoty Narodów, przestrzegając przed napięciami etnicznymi podobnymi do tych, jakie targały w tym czasie Stanami Zjednoczonymi. Kluczową rolę odgrywała tu kwestia rozpadu Imperium, które nie znało kategorii obywatelstwa, a jedynie poddanych Korony. Jak wskazywał Powell, jeszcze przed wojną każdy Hindus, który przybywał do Anglii, cieszył się tymi samymi prawami, co rodowity Anglik. Jednakże wraz z przekształceniem dawnych kolonii w niezależne kraje sprawa ta musiała zostać uregulowana inaczej. Przez brak odpowiednich przepisów powstała luka umożliwiająca ludności z dawnych kolonii nieograniczoną imigrację na Wyspy.

Kolejnym kluczowym impulsem do wygłoszenia mowy była ustawa przeciwdziałająca dyskryminacji rasowej, znana jako *Race Relations Act*. Jej przepisy zabraniały dyskryminowania na podstawie koloru skóry w kwestiach takich jak zatrudnienie bądź przyznawanie mieszkań socjalnych. Powell wraz z resztą Partii Konserwatywnej sprzeciwiał się jej, jednak nie z pobudek rasistowskich. Jak tłumaczył amerykańskiemu dziennikarzowi Williamowi F. Buckleyowi: „uważaliśmy, że ustawa przyniesie więcej szkody niż pożytku", przewidując, że zamiast zwalczać dyskryminację ludności napływowej, posłuży ona raczej do dyskryminowania rodowitych Brytyjczyków.

> W swej mowie Powell przedstawiał się jako głos własnych zaniepokojonych wyborców, w tym mężczyzny, który powiedział mu, że „za 15 lub 20 lat czarnoskóry będzie tu stał z biczem nad białym", oraz kobiety przerażonej zachowaniem czarnoskórych sąsiadów. Krytycy zarzucali mu

> zmyślanie tych historii. Sam Powell natomiast utrzymywał, że wiele z nich otrzymał w listach i nie poda nazwisk ich autorów, chcąc chronić ich anonimowość. Wieńczący mowę cytat z *Eneidy* Wergiliusza o „Tybrze pieniącym się od krwi" nadał przemówieniu miano „mowy o rzekach krwi". Sam Powell nie znosił tej nazwy. Przez resztę życia przypominał, iż została ona zniekształcona, i określał ją „mową z Birmingham".

Przemówienie spotkało się z gwałtowną reakcją wpływowego dziennika „The Times", który oskarżył Powella o podżeganie do rasowej nienawiści. Zupełnie inne były odczucia społeczne – sondaż Gallupa przeprowadzony kilka dni po mowie wykazał że aż 74% Brytyjczyków zgadza się z jej przesłaniem, wobec 15% mających przeciwne zdanie i 11% niezdecydowanych. Nie przeszkodziło to stojącemu na czele partii Heathowi pozbyć się Powella z gabinetu cieni. Konserwatyści nie byli wówczas ugrupowaniem popierającym napływ dużej ilości imigrantów i to nie treść, a forma mowy o „rzekach krwi" była powodem usunięcia go ze stanowiska. Jak przyznawał sam Powell, liderowi partii nie spodobał się ton jego wypowiedzi, czyniąc aluzję do muzycznego talentu Heatha, który grał na fortepianie nawet jako urzędujący premier.

Wszystkie zdrady Judasza. Torys, który głosował na Labour

Wbrew obiegowej opinii mowa z Birmingham nie zakończyła kariery Powella. Usunięcie z gabinetu cieni nie jest politycznym wyrokiem śmierci. W najnowszej historii spotkało to między innymi Borisa Johnsona, który doszedł później do wysokich stanowisk, z urzędem premiera włącznie. Powell pozostał istotną figurą na krajowej scenie politycznej. Propagował radykalne cięcia podatkowe, a także stanął na czele intelektualnej opozycji wobec reformy Izby Lordów. Przez dekady pozostawał czołowym głosem w obronie życia nienarodzonego, sprzeciwiając się aborcji i eksperymentom biologicznym na embrionach. Dzięki talentom oratorskim i błyskotliwej inteligencji silnie oddziaływał na krajową politykę, niczym Demostenes w starożytnych Atenach.

> Prawdziwym trzęsieniem ziemi w jego politycznej działalności nie było przemówienie, które przeszło do historii jako „mowa o rzekach krwi", lecz inna odezwa wygłoszona w Birmingham. W 1974 roku Powell wpędził w zdumienie swoich słuchaczy, a w ślad za nimi całą opinię publiczną, ogłaszając na pięć dni przed wyborami rezygnację z członkostwa w Partii Konserwatywnej i wzywając naród do oddawania głosów na kandydatów lewicowej Partii Pracy.

Powodem tego nieoczywistego zwrotu był jego sprzeciw wobec wejścia Wielkiej Brytanii do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. W latach 70. to Partia Pracy reprezentowała stanowisko euroscpetyczne w kontrze do euroentuzjastycznych Torysów. Powell wszedł w taktyczny pakt z propagującymi ideę renegocjacji Labourzystami – uprzedzeni przywódcy lewicy zadbali, aby żadne wydarzenie nie stanowiło konkurencji wobec jego przemówienia. Swój apel powtórzył dwa dni później w Shipley. Gdy jeden z uczestników wiecu nazwał go „Judaszem", Powell odkrzyknął: „Judasz był opłacony! Ja ponoszę ofiarę!".

Operacja się powiodła – choć Konserwatyści uzyskali więcej głosów, przegrali pod względem liczby man-

datów z Labourzystami. Powell zagłosował na lewicę nie po raz pierwszy – już w 1945 roku oddał na nią głos, aby ukarać konserwatystów za ugodową politykę, jaką przed wojną prowadzili względem Hitlera. Sam z kolei zasilił szeregi północnoirlandzkiej Ulsterskiej Partii Unionistycznej, z ramienia której zasiadał w Izbie Gmin aż do 1987 roku.

Margaret Thatcher, która została następczynią Heatha jako liderka Torysów, odpowiadała przecząco ilekroć pytano ją o możliwość powrotu Powella do partii. „Odwrócił się plecami do własnych ludzi" – powiedziała, obejmując funkcję. Jej serce zmiękło dopiero w 1987 roku, gdy przegrał reelekcję do izby niższej. Thatcher zaoferowała mu miejsce w Izbie Lordów, Powell jednak kategorycznie odmówił – w 1950 roku głosował przeciwko ustawie o instytucji parów dożywotnich. „Nikt o tym nie będzie pamiętał" – powiedział mu wówczas jego przyjaciel i późniejszy biograf Simon Heffer (który nota bene sam został parem jako Lord Blackwood). „Ja będę pamiętał!" – odrzekł Powell, idealnie podsumowując pryncypializm, który wyznawał całe życie.

Dziedzictwo Enocha Powella. Czy miał rację w sprawie imigracji?

Imigracja zajmuje czołowe miejsce pośród problemów, jakie wskazują badania opinii publicznej na Wyspach. Nic więc dziwnego, że mowa Powella nieustannie odbija się echem, skoro kwestia imigracji jest stałym elementem debaty politycznej. Gdy były lewicowy premier Keir Starmer ograniczał imigrację, przestrzegając przed zamianą Wielkiej Brytanii w „wyspę obcych", spadła na niego fala krytyki – porównano ją do „mowy o rzekach krwi". Po 50 latach zestawienie z Powellem pozostaje ciężkim oskarżeniem w głównym nurcie dyskursu.

Zupełnie inaczej Powell odbierany jest na antyimigranckiej prawicy. Przywódca dominującej w sondażach Reform UK Nigel Farage wielokrotnie wskazywał na jego postać jako inspirację dla swojej działalności politycznej, wspominając spotkanie z politykiem w swoich szkolnych latach oraz późniejsze prowadzenie samochodu wiozącego Powella na spotkanie kampanijne. Mimo jego starań Powell nigdy nie przyłączył się do jego poprzedniej partii UKIP. Autor przemowy z Birmingham obawiał się, że podział prawicy wzmocni orientujących się wówczas proeuropejsko Labourzystów.

> „Enoch Powell miał rację co do Ustawy o stosunkach rasowych. Leży ona u podstaw antybiałej kultury. Uchylimy ją, podobnie jak wszystkie inne ustawy promujące dyskryminację białych i naruszające nasze prawo do wolności słowa i zrzeszania się" – napisał z kolei na X Charlie Downes, dyrektor kampanii i rzecznik partii Restore Britain, sytuującej się na prawo od Reform.

Nie wszyscy na brytyjskiej prawicy mają tak jednoznaczny stosunek do dziedzictwa Enocha Powella. Jak zauważa były poseł i minister, konserwatysta Jacob Rees-Mogg – Powell w swojej mowie przestrzegał przed konsekwencjami nieuregulowania sprawy imigracji z British Commonwealth, a ponieważ doczekała się ona rozwiązania, to proroctwo się nie spełniło. Pomimo osobistego szacunku do Powella, którego miał okazję poznać w czasie studiów na Oksfordzie, określa mowę jako „histeryczną, przesadzoną i opartą na anegdotycznych przykładach ekscesów, które trudno było udowodnić, a które przedstawiono jako normę". Stwierdza on, że dziś zagrożeniem dla realizacji ponurej wizji nie jest imigracja legalna, która ma swoje wady, lecz nielegalna, przeciwstawiając „katolickich i ciężko pracujących Polaków" przedosta-

jącym się nielegalnie drogą morską „ludziom z Sudanu i Iranu, o których kulturze sami niewiele wiemy".

Powell okazał się być prorokiem, gdy przestrzegał przed tworzeniem się gett zamieszkiwanych przez potomków imigrantów, co widać dziś wyraźnie w wielu angielskich miastach. Ostrzegał, że masowa imigracja jest nie do pogodzenia z asymilacją i integracją. Przytaczał dane wskazujące, iż przy niewielkiej imigracji dzieci rodzą się w mieszanych małżeństwach brytyjsko-imigranckich, podczas gdy masowa imigracja sprawia, że rodzą się one w związkach imigrantów z tego samego kraju i są wychowywane w kulturze tegoż kraju. Wskazywał, że dzieci te uczą się angielskiego w szkołach, ale w domu przechodzą na język kraju pochodzenia ich rodziców (sam Powell porozumiewał się w języku Urdu z niektórymi wyborcami w jego okręgu). Zjawiska te mają miejsce także dziś w środowiskach legalnych imigrantów i ich potomków.

Należy przy tym podkreślić: Enoch Powell nie był rasistą – darzył uwielbieniem rozmaite kultury, stawiając je niekiedy ponad swoją rodzimą. Jego wizja, jakkolwiek apokaliptyczna i przesadnie emocjonalna, powinna być traktowana zgodnie z intencją jej autora jako wieczna przestroga, zaś zadaniem polityków powinno być niedopuszczenie do jej urzeczywistnienia nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale wszędzie tam, gdzie skala imigracji osiąga lub może osiągnąć alarmujące rozmiary – ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/enoch-powell-prorok-czy-demagog-rzeki-krwi-i-spor-o-imigracje/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć